

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronie po 30 kóp., na 4-ej stronie przed tekstem 15 kóp. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kóp. Najmniejsze ogłoszenie 30 kóp.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

Społeczne Zabezpieczenie

Przyszłości.

(Dokończenie).

Czy Stowarzyszenie Emerytalne, dając bezsprzecznie najracjonalniejsze zabezpieczenie, przedstawia jednocześnie i dostateczną gwarancję, że zobowiązania swoje wypełni.

W pojęciu ogółu panuje przeświadczenie, że w instytucji zabezpieczeniowej tego typu co Stowarzyszenie Emerytalne niezbędny jest specjalny kapitał zakładowy, który winien być zebrany przy organizowaniu tej instytucji, a gwarantujący w następstwie zobowiązania Stowarzyszenia.

Że pojęcie to nie jest uzasadnione i że gwarancja zobowiązań tego rodzaju instytucji nie może się zgola opierać na kapitale zakładowym, jasno i dobitnie wykazują cyfry.

Ogólna suma zabezpieczeń w niemieckich towarzystwach w dniu 1-ym stycznia 1898 r. wynosiła 6,500,000,000 marek, kapitał zaś zakładowy tych to-

warzystw wyrażał się nominalną sumą 177 milionów, rzeczywiście zaś wpłacono 60,800,000 marek.

Powyższe towarzystwa 1897 roku wypłaciły sum na 70,500,000 marek. Cyfry te wyraźnie mówią, czem jest kapitał gwarancyjny.

Jedynym i ostatecznym czynnikiem bezpieczeństwa i gwarancji umów zawieranych jest naukowe, ściśle na matematyczno-asekuracyjnych zasadach oparte wyliczenie taryf, dostosowanie do warunków danego kraju oraz dostateczna ilość zabezpieczonych. Że instytucje wzajemne bez kapitału zakładowego nie są utopią, dowodzi fakt, że pierwsze niemieckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Gotha powstało w 1847 roku absolutnie bez żadnego kapitału zakładowego.

Jedyną podstawą operacji nowo utworzonego towarzystwa było zebranie 794 deklaracji.

Dziś Towarzystwo to, t. zw. Bank Gotha, należy do najsolidniejszych instytucji ubezpieczeniowych, żadne szkody, nawet milionowe nigdy nie były kwestjonowane—obecnie zaś ma umów na 700 milionów marek.

Fakty te jasno wykazują, że jedyna gwarancja bezpieczeństwa zobo-

wiązań, zaciąganych wobec członków przez wszelkie instytucje zabezpieczeniowe, w danym wypadku przez Stowarzyszenie Emerytalne, polega na stałym i ścisłym odkładaniu rezerw i sprawdzaniu ich przez specjalne bilanse matematyczno-asekuracyjne, a przede wszystkim — na wartości konstrukcji planów zabezpieczeniowych.

Plany zaś te są w danym wypadku ostatnim wynikiem badań i doświadczeń w dziedzinie matematyki asekuracyjnej i z zupełnym powodzeniem zostały zastosowane w podobnych instytucjach w Europie, istniejących już dziesiątki lat. Technika asekuracyjna tu stosowana sprawdzana jest przez specjalistów matematyków, i ta techniczna prawidłowość stanowi jedyną i zupełną gwarancję materialną.

Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych — instytucja o typie, który przez cały świat cywilizowany uznany został za jedynie zdolny do racjonalnego rozwiązania kwestji zabezpieczenia bytu pracownikom, stworzone zostało dzięki wysiłkom jednostek, pomimo trudnych warunków pracy społecznej. Jest to obecnie jeden z symbolów kultury i cywilizacji naszego kraju. Kraje szczęśliwsze od na-

szego potrafiły, tworząc takie instytucje, narzucić swym obywatelom przymus państwowy należenia do nich rozumiejąc że tylko na tej drodze pała kwestja uwolnienia społeczeństwa od tej niezliczonej armii niezabezpieczonych kalek, niedołągów, starców, wdów i sierot, żyjącej dziś częściowo z dobroczynności publicznej, zebranych lub nawet z występku, będzie zupełnie skutecznie rozwiązana. My tą drogą dziś jeszcze iść nie możemy. Na porządku więc dziennym jest u nas uchylenie się od spełniania obowiązków, powszechnie uznanych przez społeczeństwa zachodnie, niektórzy posuwają się nawet w tym kierunku tak daleko, iż, uznając w zasadzie obowiązek myślenia o przyszłości, zastrzegają się przed jego bezzwłocznym spełnieniem, oczekując przymusu, choć wiedzą dobrze, że przymusu tego nam jeszcze długo narzucać nie będą.

Zadaniem więc zorganizowanych grup naszego społeczeństwa jest wytworzenie siły moralnej dość wielkiej, by mogła wywrzeć wpływ i skłonić do uznawania obowiązku. Takimi zorganizowanymi grupami są wszelkie Stowarzyszenia i Związki zawodowe powoływane do życia w tym celu, aby

4)

R. Schaefer.

Zadośćuczynienie.

Nowela.

Zyłwicz, w odpowiedzi zaśmiał się nerwowo i, patrząc wyzywająco Staszycemu w oczy, cedził przez zęby:

— Wara?! mnie przyjacielowi mówisz pan „wara“?! hej, panie, ja chcę, ja Zyłwicz, chcę mówić o pańskiej narzeczonej: chcę i będę! — Otóż, panowie, a propos panny Hożelskiej...

— Milez łotrze! — krzyknął piorunującym głosem Staszyci i odrzuciwszy daleko za siebie krzesło, zbliżał się do Zyłwicza.

— Mnie — „łotrze“, mnie każesz milczeć, — syczał przez zaciśnięte zęby Zyłwicz i, nie czekając aż się Staszyci przybliży, szedł mu naprzeciw.

Z konwulsyjnie drgającymi wargami, z ręką wzniesioną do góry wyglądał strasznie. W tem podnieceniu, gdy się zbliżył do Staszyciego, zwinął dłoń w pięść by go uderzyć tem silniej. Staszyci pochwycił tę rękę w swą lewą dłoń i trzymając ją jak w kleszczach, prawą wymierzył mu silny policzek. Poczem lewą ręką pechnął go tak mocno że Zyłwicz padł jak kłoda na ziemię.

Gdy się to działo nikt z kolegów nie śmiał ani zdołał przeszkodzić. Wszyscy patrzyli oniemiałi na scenę rozgrywającą się przed ich oczami. Staszyci błady i drżący wyszedł natychmiast do przyległego pokoju. Kilku przyjaciół, którzy weszli z nim tam nie przerywali ciszy. Każdy był oburzony tem niezwykłym zajściem.

Po upływie mniej więcej półgodziny do pokoju weszło dwóch przyjaciół Zyłwicza, żądając w jego imieniu zadośćuczynienia. Staszyci skinął ponuro głową, lecz nie chciał wybrać rodzaju bronii ani stawić żadnych warunków. Po długich debatach, prowadzonych przez dwóch przyjaciół Zyłwicza z dwoma sekundantami Staszyciego, wybrano pojedynek amerykański.

Staszyci zgodził się bez wahania. Obaj przeciwnicy mieli ciągnąć galki. Ten kto wyciągnie czarną ma w jakikolwiek bądź sposób odebrać sobie życie, lecz (wskutek prośby Zyłwicza) dopiero po upływie miesiąca od dnia pojedynku.

Staszyci skinął w milezeniu przytakując głową. W ostatniej chwili jeszcze stawali się koledzy pogodzić zwaśnionych. Darownie. Zyłwicz z namoczoną chustką na nabrzkłym policzku odpowiadał na wszelkie perswazje żądaniem pośpiechu. Staszyci zbywał chcących ich godzić — milezeniem. Błady lecz spokojny czekał na ukończenie przygotowań do pojedynku.

Po chwili wszystko było gotowe. Dwie improwizowane galki, ulepione z chleba (z których jedna była opalona dymem od świecy) zostały wrzucone do kapelusza.

Staszyci będąc wyzwanym, miał ciągnąć pierwszy, a raczej tylko on, — gdyż z wyjętej przez jednego galki można było wiedzieć o rezultacie pojedynku. Spokojny na pozór podszedł pewnym krokiem do stołu, zanurzył rękę na dno kapelusza i szybkim ruchem wyciągnął galkę. Była czarna.

Poblądłemi ustami wyrzekł jedno jedyne słowo: śmierć, — poczem rzuciwszy galkę na stół usiadł w fotelu. Na twarzy jego był rozlany ledwie dostrzegalny smutek. Poza tem był zupełnie spokojny. Zapalił papierosa i milcząc puszczał wielkie kłęby dymu.

Zyłwicz, oczekujący z niepokojem na rezultat ciągnięcia, odetchnął z ulgą widząc w ręku Staszyciego czarną galkę. Jego małe oczki świeciły mściwym złowrogim blaskiem. Z szatańskim uśmiechem patrzył na swego przeciwnika. W pewnej chwili zwróciwszy się do wszystkich, rzekł:

— Jedynasta, a więc za miesiąc.

— Nie zapomnę, — odparł dumnie go mierząc oczami Staszyci; poczem poprosił wszystkich obecnych o ścisłe milczenie co do całego zajścia. Odpowiedziano mu jednogłośnie nie wyłączając i Zyłwicza „słowem honoru“.

Wkrótce pożegnał zebranych przyjaciół i szybkimi krokami wyszedł na ulicę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bronie interesów swoich członków i dbać o ich przyszłość. Szczególniej te ostatnie powinny sprawę powyższą gorąco wziąć do serca i mieć ją w pamięci.

Wszak jest to jedna ze spraw, która na licznych zebraniach wszystkich Stowarzyszeń pracowniczych i Związków zawodowych była tylokrotnie poruszana i omawiana. W założeniu każdego takiego Związku tkwi dążenie do jej załatwienia.

Obecnie więc, gdy załatwienie tej sprawy, przekraczającej możność poszczególnej organizacji zawodowej, możliwe jest w jednej wspólnej dla wszystkich instytucji, która powstała wyłącznie w tym celu, wszelkie organizacje zawodowe powinny wyrzec się częściowego i niewystarczającego jej załatwienia w ramach swych organizacji, lecz łączyć się we wspólnej pracy, mającej na celu dobro całego społeczeństwa — z wiarą, że tylko taka praca daje prawdziwą siłę i powodzenie.

Wspólnymi więc siłami tworzyć powinniśmy jeden wielki, wspaniały gmach, którego mocne i zdrowe podwaliny już istnieją.

Karol Woyciechowski.

KONIEC.

SKUTKI POLITYKI NACJONALISTYCZNEJ.

W związku z coraz częstszymi katastrofami kolejowymi, „Russkija Wiedomosti” rozpisyją się o różnych brakach i ujemnych stronach gospodarki kolejowej w Rosji. Dziennik stwierdza przedewszystkiem, że ministerjum komunikacji dąży do udoskonalenia gospodarstwa nie tyle pod względem technicznym i ekonomicznym, ile — nacjonalistycznym.

„P. Ruchłow pochłonięty jest widocznie troską, aby na kolejach nie było nie rosjan i politycznie nieprawomyślnych żywiołów. Wskutek tego, długo są niezajęte różne wankanse, lub też trzeba je obsadzać nieodpowiednimi ludźmi, ale ministerjum nie sobie z tego nie robi. Koleje tak samo, jak inne gałęzie gospodarstwa państwowego, uważane są za pole do prowadzenia polityki nacjonalistycznej. Nie można, oczywiście, związać faktu danej katastrofy z tym charakterem polityki ministerjum komunikacji, lecz, że dobór oficyalistów przeważnie z liczby tych, których popierają pewne organizacje polityczne, musi źle wpływać na porządku kolejowe, to nie ulega żadnej wątpliwości. Po wykryciu kradzieży na kolejach Południowo Zachodnich w Kijowie, dużo o tem mówiono”.

„Russkija Wiedomosti” sądzą, że minister komunikacji mniej powinien myśleć o dawaniu posad „prawdziwym rosjanom”, a więcej o zapewnieniu kolejom wykwalifikowanych funkcjonariuszów.

CO WIDZIAŁ INSPEKTOR?

Delegowany przez ministerjum komunikacji dla rewizji linii i służby na kolejach Nadwiślańskich inspektor kolej inż. Lomonosow ukończył swe czynności. Rewizja wykazała całą masę defektów. Na kilku stacjach inspektor musiał wycofać z drogi parowozy wskutek ich złego stanu.

Nie pozbawiony humoru epizod zaszedł na st. Przymordy. W dniu przyjazdu inspektora czystość na stacji była wzorowa. Po wyjściu z wagonu inspektor zwrócił się do dyżurnego na stacji ze słowami: „pożar... magazyny się palą”. Ołaczający nie rozumieli słów inspektora, który tymczasem patrzył na zegarek. Wreszcie ktoś się zorientował, że to próba i

popędzono po narzędzia ratunkowe, które z trudem przywleciono przed inspektora. Okazało się, że w beczkach niema zupełnie wody, a sikawki do tego stopnia zardzewiały, że nie są zdadne do użytku. W wieży ciśnień również brakowało wody, parowóz zaś, który podjechał na pomoc, wskutek zepsucia się węzów nie mógł rozwinąć akcji. Inspektor trzymając zegarek w ręku, zwrócił się do otoczenia ze słowami: „magazyny palą się już 27 minut, a wody nie widzę”.

Odjeżdżając ze stacji Przymordy inspektor pragnąc przekonać się czy służba drogowa zna i rozumie sygnały pociągowe, rozkazał umieścić je na pociągu nieprawidłowo. Przejechał tak kilka dystansów, a nikt pociągu nie zatrzymał. Nareszcie na jednym przejeździe pomyłkę w sygnałach zauważyła stróżka przejazdowa i pociąg zatrzymała, nie omieszkawszy nagderać konduktorowi za złe ich nastawienie. Inspektor pochwalil ją za roztropność i polecił wypłacić jej miesięczne wynagrodzenie mówiąc: „szkoda małko że nie jesteście piśmienna, gdyż moglibyście nie jednego nauczyć swą zwierchność”.

Rezultatem rewizji było zdegradowanie nie tylko niższych lecz i wyższych funkcjonariuszów kolejowych. Niektórym zaś z wyższych urzędników inspektor poradził podać się do dymisji.

NIE JESTEM TKLIWYM TRUBADUREM....

Nie jestem tkliwym trubadurem,
Co snuje pieśni ciche tony —
I hen w dalekie kroczy strony,
I nieba cieszy się lazurem.

Nie jestem pazurem kochającym,
Co to pod oknem swej królewny
Śpiew nocą letnią nuci rzewny
Miłując sercem ją gorącym.

Nie jestem starym ślepcem-skrzyptkiem
Co pieśnią swą zawodzi żale —
I oplakuje życia fale,
Co lecą naprzód w biegu szybkim...

Jam pieśniarz młody, dumny, śmiały,
Treść pieśni mych — to życia dźwięki
I życia szal — i bólu jęki,
I wizje snień — i serce hejnały,

Gdy przed oczami mojej duszy
Widzę wir walk i krwawe boje,
Jak bard swą lirę drogą stroję
I chrząsty broni — pieśń ma gluszy.

A kiedy ogniem zioną tętna
I wir pożądań huczy w lonie —
I myśl i ciało żarem płonie —
Lira ma drży, jak ja — namiętna.

Lecz gdy się widmo zbliża troski
I ostre ku mnie chyli szpony,
Wówczas ze strun mej liry boskiej
Płyną strwożone, smętne tony.

A kiedy wspomnę to tulące,
To szare przykre życie moje,
Te sny — mirażę, głogi, znoje...
Cichą ma lira pieśnią płacze.

A jeśli widzę cienie wzgardy
U tych co pełzną poprzez życie,
Jak orzeł dumne, hen, w błękicie
Spoziera na nich — pleśniarz hardy.

Gdy walką z życiem już znudzony
Wstrzymam podniebne skrzydel wzloty;
Z mej liry, liry szczerozłotej —
Ostatnie pieśni zabrzmią tony...

R. Schaefer.

Z PRASY.

W sprawie wysłanego do Rzymu memoriału księży litewskich o potrzebie usunięcia języka polskiego z kościoła „Tygodnik Polski” zamieszcza dłuższy artykuł, z którego wyjątki poniżej przytaczamy:

„Niema się co ludzić. Kler litewski, który posyła memoriały do Rzymu z żądaniem usunięcia języka polskiego z kościołów na Litwie (lingua polonica ab ecclesiis Lithuania amovenda est), mimo, że oświadcza się ze swoją wiernością dla Kościoła, dziwnie źle mu służy. Potęga katolicyzmu na Litwie leży oczywiście w sercach wiernych. Ale opiera się ona także na wielowiekowej historii, na tradycji, wiążącej jego istnienie z losami politycznymi i kulturalnymi kraju. A losy te, to losy Rzeczypospolitej, w której plemię litewskie ze swoim odrębnym językiem grało rolę podległą. Zresztą, od kogóż Litwini przyjęli kulturę chrześcijańską? Przyszła ona do nich z dwóch stron — z ziem ruskich naprzód — i warstwy przewodnie narodu litewskiego zrutenizowały się doszczętnie — od Polski następnie — i z Polski przyszły prawa obywatelskie i katolicyzm. Wyznanie rzymskie jest na Litwie tak związane z wyobrażeniem o dawnych wolnościach, prawach i świętości Rzeczypospolitej polskiej, że polskość w niem zatracić byłoby równoznaczne z zamachem na samo wyznanie.

W czasach zaś obecnych coż daje Kościołowi na Litwie ten urok, który, mimo wszystkie trudności, wszystkie ograniczenia, pozwala mu zajmować godne miejsce w życiu politycznym, jeżeli nie jego wysoka kulturalność? Ta zaś jest wynikiem oparcia go o zróżniczkowany, zorganizowany społecznie naród polski, który jedyny może zawsze zasilać i zasila ciągle Kościół ze swojego ogromnego zasobu sił moralnych i materialnych. Za Kościołem katolickim na Litwie, póki jest on polskim, stoi cały wielki naród, zalegający ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Gdy stanie się on litewskim, stać za nim będą tylko dwa miliony prostego ludu litewskiego, bez inteligencji, bez nauki, bez literatury, bez środków materialnych, ani tradycji politycznej.

Dlaczego jednak ruch ten zwraca się przeciwko polskości? Przecież Polska nigdy nie wynaradawiała Litwinów, nigdy ich nie zmuszała do wyrzeczenia się ich języka ani obyczaju. Jeśli zrutenizowana szlachta litewska spolonizowała się całkowicie, wiemy dobrze, że stało się to tylko za sprawą oroku wyższej kultury państwa, unia z którym wprowadziła Litwę do wielkiej rodziny narodów europejskich i dała jej nieznane przedtem wolności obywatelskie i pełnię praw politycznych. Teraz zresztą Polacy na Litwie nikogo ani uciskać, ani wynaradawiać nie mogą. Sami o tem tylko myślą, by nie dać się zmiąć z oblicza ziemi. A jeśli chodzi o przebudzenie się narodowości litewskiej, to w początkach zawsze znajdowało ono z polskiej strony poparcie, nie tylko moralne. Tradycyjnie upatrywaliśmy w młodym ruchu narodowym sprzymierzeńca, a czynnie pomagaliśmy mu zawsze. Z drugiej strony jest jasnym, że w stosunkach międzynarodowych słabe dwa miliony Litwinów ma znaczenie jedynie, jako część dawnego politycznego organizmu polskiego, a w państwie nic nie będą również ważyły, gdy wśród nich zbraknie Polaków.

„Ale prowdyrom ruchu litewskiego widocznie o to nie chodzi. Nietylko nie myślą oni zaczepiać potężnych dnia obecnego, ale przeciwnie, idą z nimi ręką w zębę, by polskość zwałczają. Któż to w *Annales des Nationalités* wzywał władze rosyjskie do położenia kresu „uciskowi polskiemu” na Litwie? Któż to Sir Edwardowi Grey składa adresy, w których denuncjuje się niebezpieczeństwo polskie dla spokoju Europy i sprzymierzeńca Anglii, ile że „Polacy przygotowują powstanie przeciwko Rosji?”. A do Rzymu idzie z djecezji wileńskiej adres, podpisany jakoby przez

siedemdziesięciu księży Litwinów z żądaniem: *lingua polonica ab ecclesiis Lithuania amovenda est.*

W tych warunkach rola nasza na Litwie jest jasna: musimy się bronić. Jest to nakaz sumienia narodowego i katolickiego. Te ustępstwa, które dotychczas poczyniła kurja biskupia wileńska doszły do ostatecznej granicy. W Kownie przekroczone ją nawet. Dalej iść niepodobna, o ile się nie chce być samobójcą. Litwinom zaś nikt nie myśli odmawiać prawa modlenia się, śpiewania i słuchania kazań w ich języku — dla dobra jednak Kościoła i dla dobra samych Litwinów, trzeba, by w parafiach mieszanym język ten był w nabożeństwie dodatkowym dopuszczany obok polskiego, nie na równi, ani tembardziej na miejscu polskiego.

W stosunku zaś do ludu litewskiego trzeba jednak, by rodacy nasi na Litwie zdobyli się na pewne zmiany w swej polityce. Lud ten czas jeszcze pozyskać w części. Jest on nam o wiele bliższy, niż jego kapłani, a często nam sprzyja. Ale pewne przesady klasowe są jeszcze silne wśród inteligencji polskiej na Litwie, zwłaszcza w znacznej części ziemiaństwa. Wejście na tory polityki szczerze demokratycznej, tradycyjnie polskiej zresztą, wydaje się nam wskazaniem dla naszych rodaków litewskich.

* * *

W wyjątkach też podajemy sylwetkę twórcy skautyzmu generała Baden Powella skreśloną w „Tygodniku Polskim” przez p. M. Dąbrowskiego:

„Baden Powell, wychowawca, lekko licząc, kilku milionów dziatwy, jest człowiekiem bezdzietnym. Ożenił się na schyłku dni swoich, w roku ubiegłym, licząc 56 wiosen.

Cale swe bujne i niezwykle ciekawe życie poświęcił sprawom wojskowym, wojnie, militarystyce. Zaglądał śmierci w oczy niejednokrotnie. Ukończywszy prywatny zakład naukowy *Charter house*, wstępuje w roku 1876 do 13-go pułku huzarów, z którym, jako adjutant, odbył kampanie w Indjach, Afganistanie i Południowej Afryce w okresie 1887—9 roku. Odznaczony zaszczytnie w tych wojnach, dostaje odpowiedzialną robotę zorganizowania milicji na Malcie w okresie 1890—3 roku. Zamianowany pułkownikiem sztabu odbywa uciążliwą kampanię w *Matelland* w południowej Rodezji. W roku 1897 dostaje 5-ty pułk dragonów. W wojnie Boerskiej zasłynął, jako obrońca *Maferkingu*, za co posunięty został w randze na general-majora. Po wojnie organizuje siłę zbrojną w Afryce Południowej. W roku 1903 mianowany głównym inspektorem kawalerji, trwa na stanowisku do roku 1907-go. Wreszcie podaje się do dymisji, by stworzyć jedyną w świecie organizację dzieci — *Boy scouts*ów.

Niecałe lat pięć mija, gdy w angielskim mieście Birmingham założono pierwszy patrol-drużynę skautów. Dziś setki tysięcy liczą drużyny w Anglii i Ameryce; cała Europa wprowadza skautyzm do szkół.

„Zdarzyło się — pisze cytowany dziennik — księciu *Connaught* w Południowej Afryce nadawać pilny list na pocztę. Wokół pustynia prawie, do poczty dobrych dziesięć mil. Jedyńm posłańcem, który podejmował się ciężkiej i odpowiedzialnej misji był młody *boy-scout*. — Czy mogę polegać na tobie? — pytał powątpiewający książę. — *Sir* — odpowiedział salutując skaut — *I am a Boy Scout*”.

To zdecydowało ostatecznie kwestję. Nielelni chłopiec pomknął na pocztę, niosąc ważne papiery.

Kto wmyśli się na chwilę w całokształt ruchu skautowego, ogarniającego dziś świat cały, ten nie może nie przyznać, że największym wychowawcą człowieka w XX wieku jest Baden Powell.

Civis Romanus sum — mawiali starzy Rzymianie w wieku dojrzałym, by zadokumentować najlepsze i najszlachetniejsze cechy ludzkiego charakteru.

Skautem jestem — mawia dziś chłopak dziesięcioletni i spełnia najodpowiedzialniejsze funkcje...

„Winniśmy pomagać małym z najniższych sfer narodu do wyrobienia w sobie charakteru, męstwa i szlachetności“ — pisze Baden Powell.

O demokratycznych pierwiastkach skautyzmu zapominają w Polsce wszyscy. My zawsze idziemy po linii najmniejszego oporu.

Niedawno rozmawiałem z dr. Wł. Gumpłowiczem, który przed laty sześciu pracował w Londynie.

— Zastanawia mnie ta zupełna zmiana w zachowaniu się dzieci ulicy w najbiedniejszych dzielnicach miasta. Dawniej dzieciaki nie dały przejść cudzoziemcowi. Dziś chętnie objaśnia, usłuszają, pomagają. Kto to sprawił?

— Skautyzm.

Nie sztuka bowiem organizować w drużyny młodzież gimnazjalną i uniwersytecką. Ale zorganizować setki tysięcy uliczników, nauczyć ich zakonu skautowego, dać ich instynktom uszlachetniające pole działania...

Uczynić z lwowskiego „batiara“ lub z warszawskiego „nożowca“ obywatela-Polski — oto zadanie skautyzmu.

Ciężkie ono, niewdzięczne i trudne. Łatwiej przecieź modlitwy poranne wyspiewywać w czystości oboczach na łonie przyrody, niż z brudu rynsztoków podnosić dzieci ulicy.

Łatwiej holubce bić i śpiewki patriotyczne nucić, niż zajrzeć na dno społecznych spraw, w nory rozpusty, wyzysku, fałszu i obłudy, w osępy kniei wielkomięskiej, gdzie rozpacz, głód, suchoty...

Pomyślcie, założyciele ruchu skautowego w Polsce!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z sali odczytowej. Tematy krajoznawcze zawsze pociągają słuchaczy odczytów. Miał też ich dużo w niedzielę ubiegłą dr. W. Stefański. Mówił „o Kaszubach“.

Pó zaznajomieniu się z danymi geograficznymi dotyczącymi tego kraju, usłyszeliśmy jego historję, od czasów pierwszego podbicia słowiańskiego plemienia-Pomorzan przez Bolesława Chrobrego, aż do czasów obecnych, kiedy widzimy smutne rezultaty długotrwałych wpływów zwierzchnictwa pruskiego. Jak w 14 i 15-cm stuleciu Krzyżacy zawiadując Pomorzem zgermanizowali ludność, tak w czasach porozbiorowych Kaszubi po części przymusowo, po części dobrowolnie zmienili się bardzo, zwłaszcza szlachta.

Dopiero czasy ostatnie przynoszą nam dążenie do narodowego uświadomienia Kaszubów na drodze pracy oświatowo-kulturalnej. T. zw. ruch młodokaszubski dąży do zjednoczenia duchowego Kaszubów z Polską, jako krajem jedнопlemiennym i silniejszym pod względem kulturalnym, a zarazem pracuje nad pielęgnowaniem jednocześnie mowy Kaszubskiej zachowując ją w literaturze pięknej, pieśni, teatrze, mowę zaś polską utrzymując jako język życia publicznego i naukowego. Tym sposobem ruch ten dąży do obrony słowiańskiego szerepu przed zakusami germanizacyjnymi.

Zatrzymawszy się nad charakterystyką ludności oraz nad osobliwościami języka kaszubskiego jako pierwotnego języka polskiego i przytoczywszy dla przykadu kilka utworów poetyckich, prelegent przeszedł do opisu poszczególnych miejscowości z Gdańskiem na czele, ilustrując swe słowa licznymi przezrociami. Wreszcie udzieliwszy jeszcze trochę czasu opisowi Pomorza leżącego na zachód od ziemi Kaszubów z garstką wymierających dawnych mieszkańców szerepu Kaszubskiego obecnie znieszczałych, dr. Stefański zakończył swój odczyt wskazaniem obowiązku naszego duchowej łączności z naszymi braćmi Kaszubami.

Odczyt opracowany wyczerpująco i zajmująco zyskał zupełne uznanie i zadowolenie słuchaczy.

Szkoda tylko że przezrocza były demonstrowane jaknajfatalniej. Wido-

cznie lampa źle funkcjonuje, i ci co przy niej byli dobrze nie wiedzieli jak się z nią obchodzić. W większości przezrocza światło było tak słabe, że zaledwie rozróżnić można było kontury obrazów. Przymierzanie zaś każdego przezrocza oddzielnie, szukania za każdym razem najlepszej „ostrości“, oraz błądzenie z obrazami po całym ekranie zużyło wzrok, zgromadzone zaś przez prelegenta piękne widoki nie mogły być należyte wydawnione.

Nasza kooperatywa. Jak się dowiadujemy Stow. „Społem“ daje nam nowy dowód swej żywotności. Dawno oczekiwany sklep ze szkłem i porcelaną staje się rzeczywistością i otwarty zostaje w pierwszych dniach listopada. Sklep ten urządony z komfortem i zadowolony w towar mięsiec się będzie przy ulicy Zamkowej rog Fabrycznej.

Nie ulega wątpliwości że nowa ta placówka zyska należyte poparcie ogółu mieszkańców.

Z Tow. Ogrodniczego. W bieżącym tygodniu będzie posadzonych na ulicach naszego miasta 180 drzewek.

Na pozór rzecz mała, a w rzeczywistości bardzo smutna, drzewka te służą nie do obsadzenia nowych ulic, a na dosadzenie na miejsce uschniętych i połamanych, tyle bowiem drzewek uległo zniszczeniu dzięki niedbalstwu panów obywateli i lobuzerji naszych... milutkich z ulicy.

W sprawie telefonów. Jak nas poinformowano u źródła, telefony w tym roku funkcjonować nie zaczęły.

Tu na miejscu wszystko jest gotowe, z wyjątkiem aparatów, — słupy, druty, lokal na stację telefonów opłacany już od lipca. A całe wykonanie projektu wstrzymuje Główny Zarząd Poczty i Telegrafu w Petersburgu, nie odsyłając do Warszawskiego okręgu posłanego do zatwierdzenia kosztorysu.

Jak nas poinformowano sprawę mogliby przyspieszyć obywatele miasta, o ileby wysłali odpowiednie zbiorowe podanie do Petersburga.

Warto o tem pomyśleć, gdyż brak telefonów daje się odczuwać dotkliwie.

Atak epileptyczny. Niejaka K. S. w dn. 25 b. m. przed godz. 2 po poł. dostała ataku epileptycznego, upadła nieprzytomna na rogu ul. Zamkowej i Saskiej, i zraniła sobie o kamienie dość głęboko policzki. Położawszy pewien czas, chora wstała i udała się do domu.

Takiegoż epileptyka leżącego około domów familijnych Kruschego i Endera widzieliśmy we czwartek po południu, a wokół gromadę dzieci.

Wspominaliśmy już, że należałoby takich chorych usuwać do najbliższego podwórza, aby uniknąć zbiegowiska, także i ze względów humanitarnych.

Nagła śmierć. Wiktoria Wentel 28 l., robotnica z fabryki R. Kindlera, zachorowała nagle w mieszkaniu akuszarki M., zamieszkałej na Star. Mieście, do której przybyła zasięgnąć jakoby porady na chorobę kołbicą.

Do chorej wezwano jednego z lekarzy, który, stwierdziwszy groźny stan, polecił ją niezwłocznie odwieźć do szpitala.

W drodze wszakże Wentlowa zmarła i do szpitala fabrycznego R. Kindlera przywieziono już trupa.

Zmarła zapadała już kilkakrotnie przedtem na ataki epileptyczne, prawdopodobnie więc i obecnie, wnosząc z objawów, przyczyną śmierci był również jeden z takich ataków.

O wypadku zawiadomiono władze policyjne, śledztwo więc i ewentualna sekcja wykaże jak bezpośrednią przyczynę zgonu, tak i chorobę, na którą leczyła się zmarła.

Wentlowa pozostawiła męża i troje dzieci.

Z Kraju.

Z WARSZAWY.

„Słowiańskie szyldy“. W ostatnich czasach na ulicach Warszawy namnożyło się sporo szyldów, na których figuruje przymiotnik „słowiański“. Są sklepy, kawiarnie, mleczarnie i pralnie „słowiańskie“.

Ktoś nieświadomy rzeczy może przypuszczać, że to niedawne wypadki na Blizkim Wschodzie natchnęły tak sympatjami słowiańskimi sklepikarzy syreniego grodu.

Tymczasem owa szyldowa słowiańskość jest zupełnie innego pochodzenia. Okazuje się, że jakiś „dygnitarz“ policyjny, cenzurujący szyldy w Warszawie, przymiotnik „polski“ — jako zbyt tracący parafjańszczyznę, zastępuje stale pojęciem szerszem — „słowiański“. Jest to oczywiście przymiotnik — kompromisowy.

30,000 rb. na Kasę Mianowskiego. W V wydziale cywilnym warsz. sądu okręgowego złożono testament s. p. Feliksa Stabrowskiego, zmarłego w dn. 7-go lipca r. b. w dobrach Dobroczyń w pow. borysowskim.

Testator zapisał 30,000 rubli na rzecz Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym, imienia dr. Józefa Mianowskiego.

O nieprawidłowości skargi. Senat rozpoznawał skargę dr. Arcichowskiego na urząd general-gubernatora warszawskiego, który odmówił przyjęcia skargi na nieprawidłowe postępowanie jednego z policmajstrów, dowodząc, że skargę tę należało podać przez tego policmajstra. Senat postanowił zwrócić uwagę urzędowi general-gubernatora na nieprawidłowość tej odmowy wyjaśnioną, że policmajster nie korzysta z prawa bezpośredniego komunikowania się z senatem dlatego więc skarga na policmajstra powinna być przyjęta przez urząd general-gubernatora.

O ograniczeniu żydów w Tow. Kredytowym m. Warszawy. „Nowoje Wremia“ donosi, że o ile rada ministrów uchwali poparcie wniosku członków Towarzystwa kredytowego m. Warszawy co do ograniczeń żydów, wówczas sprawa będzie potraktowana zasadniczo i odpowiedni wniosek, dotyczący już wogóle normy ograniczeniowej w analogicznych instytucjach, będzie złożony w ciałach prawodawczych.

WIEŚCI Z ŁODZI.

Z dyrekcji szkolnej. Dowiadujemy się, iż naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej p. Bielajew obejmuje stanowisko kuratora saratowskiego okręgu szkolnego. Na miejsce p. B. mianowany ma być p. Chodków, obecny inspektor szkół ludowych okręgu piotrkowskiego.

W sprawie sądu okręgowego w Łodzi. Prezes piotrkowskiego sądu okręgowego wystąpił do prezydenta miasta z zapytaniem, czy w razie przeniesienia sądu okręgowego do Łodzi miasto da pod budowę potrzebnych gmachów 100,000 sążni kwadratowych placu, a do czasu wybudowania gmachów dostarczy bezpłatnie koniecznych lokalów: dla sądu i mieszkania członków sądu.

Skup kolei fabryczno-łódzkiej. Do preliminarza budżetowego departamentu kolejowego minister skarbu, Kokowcow, dołączył notę, zawierającą motywy, dla których — jego zdaniem — należy przystąpić do skupu kolei fabryczno-łódzkiej. Pozostawienie tej kolei w rękach prywatnych nie da się usprawiedliwić — brzmi nota — żadnymi względami gospodarczymi lub innymi. Dlatego ministerjum złoży niebawem projekt skupu kolei łódzkiej tak, aby przejście jej do rąk skarbu mogło nastąpić już dnia 14-go stycznia 1915 roku.

RÓŻNE WIESCI.

Gubernator piotrkowski. Wbrew pierwotnym pogłoskom dochodzi obecnie wiadomość z wiarogodnego źródła, że gubernator piotrkowski, szambelan Jaczewskij, pozostaje na swym stanowisku.

Zaproponowano mu wprowadzić wyższy urząd w Petersburgu, lecz nie chciał go przyjąć, tłumacząc się stanem zdrowia, nie pozwalającym mu na pobyt w klimacie petersburskim.

Rozporządzenie gubernatora. Władze policyjne przedstawiają często gubernatorowi piotrkowskiemu protokoly, w których zakwalifikowano niewłaściwie do kary administracyjnej za huligaństwo różne osoby, nie podlegające karom tego rodzaju.

Obecnie gubernator nadesłał do policmajstra i władz powiatowych ośmiokólnik, wyjaśniający, że postanowienia z dnia 10 marca o huligaństwie nie można stosować do osób starszych wiekiem, niezależnych majątkowo (np. właściciele rolni, którzy obwinieni są o zajęcie z powodu starych porachunków, waśni przeciwgranicznych i t. p.). Protokoly o takich przewinieniach skierowane być winny do instytucji sądowych.

Kosztowna kolej. Naczelnik kolei warsz.-wied., inż. Pauker, na żądanie ministerjum komunikacji złożył memoriał o środkach walki z ciąglemi katastrofami na tej kolei.

Inż. Pauker w memoriale swoim przedstawia konieczność gruntownych technicznych reform w całej gospodarce kolejowej, kładąc nacisk specjalny na potrzebę wprowadzenia nowych parowozów.

Jednakże, wobec faktu zdecydowania przebudowy linii kolei na szerokotorową, inż. Pauker wypowiedział się ze względów ekonomicznych za wstrzymaniem projektowanych zmian w gospodarce kolejowej aż do czasu przebudowy wszystkich torów.

Ogólna suma potrzebnych na ulepszenie wydatków obliczona została przez inż. Paukera w wysokości 34 milionów rubli.

Zmiany na kolei W.-W. Spadł z etatu zarządzający stacją towarową wydziału ruchu inż. Jan Gryżewski. Stanowisko to objął, przybyły z Cesarstwa inż. Wasiljew.

— Zawiadowę st. Łowicz-Kaliszki p. Skrzyńskiego przeniesiono na posadę zawiadowcy st. Bednary. Po p. Skrzyńskim objął posadę p. Bejraszewskij, dotychczasowy urzędnik kontroli dochodów.

— Spadł z etatu ekspedylor ekspedycji pospiesznej st. Warszawa p. Feliks Kolbiński. Stanowisko to obejmuje p. Iwanow.

— Przybyłych przed rokiem na posady rewizorów pociągów osobowych pp. Lochwickiego i Jelagina za udowodnione nadużycia służbowe uwolniono z zajmowanych posad.

Rewizja kolei. Rewizja linii i służby na kolejach nadwiślańskich przez delegata ministerjum komunikacji inspektora dróg inżyniera Lomonosowa, została w zeszłym tygodniu ukończona. Inspektor zwiedził prawie wszystkie dystanse, szczególną zaś uwagę zwrócił na służbę drogową i ruchu.

Rewizja wykazała wiele braków zarówno na linii, jak i w gospodarce kolejowej.

— Czwarła klasa. Od niedzieli między Warszawą a Petersburgiem zaczęły krążyć wagony pasażerskie IV klasy. Cena biletu w jedną stronę wynosi połowę wartości biletu III klasy, t. j. 4 rb. 70 kop.

Proces 23 fałszerzy weksli. W Piotrkowie rozpoczęło już przygotowania w sądzie okręgowym do wielkiego procesu 23 żydów, oskarżonych o podrobienie i sprzedaż fałszywych weksli na imię zmarłego obywatela ziemskiego z pod Łasku, Michała Rogowskiego, na sumę 500,000 rb.

Proces rozpocznie się dnia 5-go listopada w I wydziale karnym.

Oskarżenia są znanymi bogaczami i dyskonterami.

Jako obrońcy wystąpią adwokaci: Peplowski, Ettinger i Goldstein.

W imieniu zmarłego oraz powodów cywilnych, domagających się odszkodowania od oskarżonych, wystąpią adwokaci: Kobylński i Chądziński.

Z oskarżonych jeden z Warszawy zmarł, a drugi z Kalisza dostał obłąkania i przebywa w domu zdrowia za granicą.

Jako eksperci wystąpią profesowie politechniki warszawskiej i petersburskiej, a wśród nich Charuzin z Petersburga.

Proces będzie trwał kilka tygodni. Wezwano 160 świadków.

Wśród 23 oskarżonych żydów są liczne osoby, wybitne w społeczeństwie żydowskim.

Rozkład jazdy. W r. b. zastosowano po raz pierwszy system działania rocznego rozkładu jazdy pociągów na kolejach żelaznych w całym państwie, t. j. od 14-go kwietnia r. b. do tej samej daty 1914 r. Wobec tego od 28-go października, kiedy zwykle wprowadzany był zimowy rozkład jazdy, nowego rozkładu nie będzie i ruch pociągów odbywać się będzie według dotychczasowego rozkładu z nieznanymi tylko zmianami stosownie do potrzeb lokalnych.

Z Tow. Poż.-Oszcz. Wobec podniesionej przez jedno z Towarzystw w Królestwie Polskim kwestji, czy członkowie Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, którzy wstąpili do Towarzystwa w środku lub w końcu roku, posiadają prawo uczestniczenia w ogólnych zebraniach rocznych i czy członkowie tacy, przybywszy na zebranie bez awizacji, posiadają prawo

głosu, zarząd do spraw drobnego kredytu wyjaśnił, że zaproszenia na ogólne zebranie powinny być rozsyłane wszystkim członkom niezależnie od czasu wstąpienia ich do Towarzystwa. Każdy z członków, przybyły na zebranie, posiada głos decydujący.

Nowy gmach. W tych dniach w Kaliszu odbyło się uroczyste poświęcenie własnego gmachu Tow. wzajemnego kredytu.

Za znachorstwo. Zamieszkały w Zgierzni na Przybyłowiu, znachor Karol Edelwein, za uprawianie lecznictwa bez posiadania na to zawodowego wykształcenia pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Zmiana parafji. Aleksandrówek i Wymysłów w pow. łaskim, należące dotychczas do parafji Buczek, zaliczono do parafji Lask.

Ubezpieczenie od strajków. Petersburski związek fabrykantów i przemysłowców postanowił utworzyć fundusz wszechrosyjski ubezpieczeniowy od strajków. Członkowie związku zobowiązali się do wykonywania terminowych zamówień fabryki, na wypadek wybuchu w niej strajku. W celu zapobieżenia odmowie ze strony robotników wykonywania zamówień bojkotowanych fabryk, postanowiono do umów z robotnikami włączyć artykuł, grozący represjami względem robotników, którzy nie zechcą wykonywać terminowych zamówień.

O rejenturę w Belchatowie. Mieszkańcy Belchatowa wystąpili do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie z prośbą o utworzenie rejentury w tej

osadzie, motywując swą prośbę tem, że w ostatnich latach Belchatów rozwinął się znacznie pod względem przemysłowo-handlowym.

Prośbę mieszkańców Belchatowa prezes sądu okręgowego przesłał gubernatorowi piotrkowskiemu dla wyrażenia opinji. Ponieważ opinja ta wypadła przychylnie, mieszkańcy Belchatowa spodziewają się otrzymać rejenturę w najbliższej przyszłości.

Uchwała senatu. Jak donosi „Riecz“, pierwsze ogólne zgromadzenie senatu uznano za nieprawidłowe „postanowienie obowiązujące“ gubernatora lubelskiego, dotyczące utrzymywania stróżów domowych. Sprawa wynikła ze skargi właścicieli domów w Chelmie, którzy dowodzili, że w niektórych przypadkach wydatki na utrzymanie stróżów przewyższają dochody z domu.

Ptasie posterunki. Gubernator piotrkowski zawiadomił władze miejscowe, że w dniu 23 sierpnia r. b. wydał nowe postanowienie obowiązujące, które dotyczy urządzania i utrzymywania w granicach gubernji piotrkowskiej t. zw. ptasich posterunków, przeznaczonych do czasowego lub stałego utrzymywania ptaków domowych.

Przepisy te zawierają 7 punktów. Winni przekroczenia tych przepisów będą ścigani sędownie z mocy § 29 o karach nakładanych przez sądy pokoju.

Odpowiedzi Redakcji.

S. K. Groblińskiemu. Nadesłamy odpowiedź listowną.

Z ostatniej chwili.

Wczoraj o godzinie 8-ej i pół wieczorem odbyło się **ogólne roczne zebranie** Pabjanickiej Straży Ogniowej Ochotniczej. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w sobotnim numerze naszej „Gazety“.

Kącik humorystyczny.

— Dr. Ż. W. jak się okazuje, nie oznacza „Droga Żelazna Wiedeńska“ lecz „Droga Żelazna Wypadkowa“, przyczem litery mają być zmienione na: Dr. Ż. C. W. — „Droga Żelazna Codziennie Wypadkowa“.

**

W klubie nacjonalistów.

Bałaszow po powrocie z Chelma: A największe zwycięstwo odniosła nasza partja na polskich sztydach kupców żydowskich. Żaden nie ostał, padły wszystkie, zamazane pełną odważą farbą naszego bohaterskiego pędzla.

**

Na linii kolei wiedeńskiej.

— Co wy tu robicie na murze?
— Zamazujemy polskie napisy stacji.
— Dlaczego?
— Naczelnik dystansu powiada, że jak napisów polskich nie będzie, to i wypadki na kolei się skończą, bo to właśnie bez te napisy są ciągiem katastrofy. „Mucha“.

O G Ł O S Z E N I A.

SKLEPOM ŁOKCIOWYM I WSPÓŁDZIELCZYM

POLECA SIĘ HURTOWA SPRZEDAŻ RESZTEK I SZTUK WELNIANYCH ZGIERSKICH I ŁÓDZKICH FABRYK NA OKRYCIA, KOSTJUMY, SUKNIE DAMSKIE I DZIECIENNE, NA GARNITURY MĘSKIE, SAKI I PALTA.

EDMUND WASILEWSKI, ŁÓDŹ, KĄTNA 36.

HERMANN PREISS

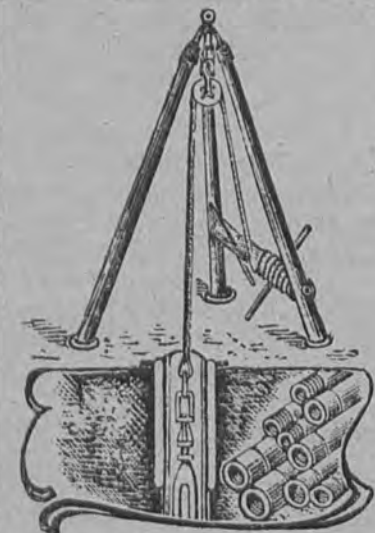
PABJANICE — NOWA II.

Budowa studzien artezyjskich i zwyczajnych dla fabryk i domów prywatnych.

Reperacje wszelkiego rodzaju wykonywają się sumiennie.

Gwarancja zapewniona.

Przyjmuje wszelkie roboty pozamiejscowe



W. Rawicka — ul. Fabryczna 30.

UDZIELAM LEKCJI WSZELKICH ROBÓT RĘCZNYCH HAFTU, „SŁÓJD“ I T. D. ZAJĘCIA W GODZINACH WIECZOROWYCH. Ceny przystępne. Duży wybór gotowych robót.

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

KURSY SPECJALNE

1) Kurs tkacki, 2) Kurs na majstrów tkackich. Czas nauki 1-3 miesiące. Opłata 20-50 rb. Co miesiąc rozpoczyna się nowy kurs.



WŁADYSŁAW TYĆ

RUTYNOWANY I SUBTELNY KOREKTOR INSTRUMENTÓW RZNIĘTYCH.

Posiada stale na składzie stare skrzypce i struny francuskie.

Udziela Lekcji i konwersacji języków francuskiego i niemieckiego u siebie w domu i po za domem.

PABJANICE

ULICA KOŚCIELNA № 4.

(214-64)

Mleczarnia Warsz. Tow. Ziemiańskiego, w Pabjanicach

Ceny masła niższe

Śmietankowe № I kop. 60, № II kop. 58.

Śmietankowe solone kop. 56.

Świeżo solone kop. 48.

(4-1)

MAGAZYN OBUWIA B. PIELA

Przeniesiony z ulicy Długiej na Nowy Rynek № 3

Zaopatrzone w duży wybór gotowego obuwia oraz przyjmuje obstarunki i reperacje. (221-4-1)

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej“.

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES

DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

Potrzebny kucharz jako bufetowy do Stowarzyszenia Rzemieślników w Pabjanicach. Bliższych szczegółów udziela Zarząd Stowarzyszenia we wtorki każdego tygodnia pomiędzy godziną 7 a 8-mą wieczorem. Oferty przyjmowane będą tylko do 15-go Listopada. 320-3-2

Są do sprzedania struny i wszelkie przybory do instrumentów smyczkowych w wyborowym gatunku. Oraz okazynie gorsety najnowszych fasonów i różne wyroby w zakresie górscejarstwa wchodzące z pracowni warszawskiej, ulica Zamkowa № 23 m. 1. 321-3-2

Bryczka jednokonna do sprzedania. Wiadomość u p: Roktkop ul. Fabryczna № 13 w Pabjanicach. 3-3

Piwiarnia z urządzeniem do wynajęcia zaraz na dobrych warunkach. Wiadomość u p: Roktkop ul. Fabryczna № 13 w Pabjanicach. 318-4-4

T
E
A
T
R

LUNA

Od Wtorku 28-go do Piątku 31-go Października demonstrowane będą wspaniałe obrazy **DZIENNIK GAUMONTA**, kronika ostatnich wydarzeń. **TRAFIŁ WE WRONĘ**, nader komiczne.

ZEMSTA MARJI z udziałem w głównej roli znakomitej artystki **Henny Porten**

Wstrząsający dramat z wojny niemiecko-francuskiej w 6 aktach. Zmiana programu we Wtorki i Soboty. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 wiecz. w niedzielę i święta o godz. 3 po połud. — Dyrekcja.